Nr. 255 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 7 listopada 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Nowa fala terroru na Litwie. Zapowiedź nowych podatków gminnych.

Chwila ważna i osobliwa.

Klasa robotnicza stoi w przededniu ważnych i decydujących rozstrzygnięć. Wybory do następnego sejmu będą miały to samo, a może większe nawet znaczenie, jak wybory z przed ośmiu lat do sejmu ustawodawczego.

W roku 1928 na porządku dziennym znajdzie się sprawa przebudowy naszego ustroju politycznego. Zagadnienie ustrojowe postawione zostanie nietylko przez przepis konstytucyjny, ale i przez wolę czynników, które w drodze przewrotu dostały się na czoło Polski współczesnej.

Z walki, do której przygotowywać się należy z należytem zrozumieniem sytuacji, wyjdzie albo wzmocniona republika, albo pokurcz faszystowsko-monarchistyczny. — Dla klasy robotniczej, dla socjalistów nie może być na ten temat żadnych wątpliwości. Wszelkie różnice i spory nurtujące obóz ludzi pracy, ustąpić muszą wobec konieczności ratowania zasady.

Niebezpieczeństwo czyha u bram i nie da się przegadać, ani ugłaskać.

Wydarzenia ostatniego roku zapoczątkowały w naszych dziejach nową erę. Należy ją skończyć w taki sposób, ażeby ocalał interes państwa, a przyszłość klasy robotniczej nie poniosła uszczerbku.

Forma ustroju nie może być obojętna dla tych, którzy krwią swoją i trudem spajali fundamenty państwowe. Podstawy naszego życia zostały podważone. Cechą okresu stała się przejściowość, niepewność przyszłości i załamanie równowagi pomiędzy władzą wykonawczą, a ciałami ustawodawczemi.

Budowla domaga się rekonstrukcji. Do pracy stają partacze i fachowcy. Plany sypią się jak z worka obfitości. O reformach myślą Obwiepol, faszyści i wielbiciele dzisiejszego rządu. Mają się one dokonać kosztem demokracji na rzecz uszczuplenia praw przedstawicielstwa narodu. I tutaj pomiędzy nami, a pomiędzy tym różnobarwnym obozem „reformatorów na opak“ zachodzi zasadnicza różnica. Naszych pozycji nie oddamy nikomu. — W tej sprawie nie dyskutujemy. Odrzucamy umizgi, przechodzimy do porządku dziennego nad pogróżkami.

Nasz stosunek do demokracji staje się równocześnie probierzem dla wszystkich innych zagadnień. To przesądza też o naszym stosunku do dzisiejszego rządu. Klasa robotnicza nie chce niczyjej łaski, domaga się konstytucyjnych warunków, umożliwiających jej pójście drogą legalną do zdobycia większości i władzy, należnej właściwemu gospodarzowi. Oceniając należycie zdobycze w dziedzinie gospodarczej, rozumie, że mogą się one utrwalić tylko w atmosferze wolności obywatelskiej i praworządności.

Przeprowadzenie zmian statutu Banku Polskiego.

Nowa subskrypcja akcyj na 75 miljonów złotych.

WARSZAWA. 5. listopada. (tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, któremu przewodniczył Marsz. Piłsudski, zatwierdzone zostały zmiany statutu Banku Polskiego uchwalone na Walnem zebraniu akcjonarjuszów Banku. Wieczorem Prezydent podpisał rozporządzenie, dotyczące wyżej wspomnianych zmian, temsamem wszelkie formalności związane z zaciągnięciem stabilizacyjnej pożyczki są zakończone. Z dniem 9. listopada, stanie się płynnym kredyt amerykański, z tytułu pożyczki.

Wicepremier Bartel, komunikując o tem dziennikarzom oświadczył, iż doradca finansowy Banku Polskiego ze strony konsorcjum amer. p. Dewey przyjedzie do Warszawy około 23. b. m. Niebawem po jego przyjeździe otwarta będzie nowa subskrypcja akcji Banku Polskiego na sumę 75 miljonów zł. Kwoty uzyskane ze sprzedaży nowej emisji przeznaczone będą podobnie jak 35 miljonów zł. przewidzianych w planie gospodarczym na cele inwestycyjne.

WARSZAWA. 5. listopada. (A. W.) Dziś o godz. 12 w południe, obyło się w Banku Polskim, pod przewodnictwem prez. Karpińskiego nadzwyczajne walne zebranie akcjonarjuszy. Przybyło 213. akcjonarjuszów reprezentujących 286 tys. akcyj. Zebrani przyjęli jednomyślnie wszystkie przewidziane w planie stabilizacyjnym zmiany z wyjątkiem art. 75, przy którym zastrzeżono, że nie wolno Bankowi Polskiemu wypłacać wyższej dywidendy ponad normę t. j. odpowiadającą stopę dyskontową. Pod koniec zebrania, prezes Karpiński zakomunikował, że cała nowa emisja akcyj B. P. w wysokości 50 mil. zł. przejęta została narazie przez skarb państwa, który jednocześnie rozsprzeda posiadaczom akcyj po jednej nowej po kursie 150 na 100 na każde dwie poprzednie.

Na Litwie dalej szaleje terror.

Masowe rewizje i aresztowania. — Katowanie aresztowanych.

WILNO, 5. 11. (AW). Według informacyj „Kurjera Wileńskiego“, w związku z obławą w Taurogach, organy policji litewskiej dokonały szeregu rewizyj na prowincji, a m. i. otoczyły i zrewidowały wsie Krejwuki i Aniewiszki. Podczas rewizji dokonano licznych aresztowań. Aresztowanych w Krejwukach braci Elkaj katowano w sposób niesłychany, chcąc od nich wydobyć zeznania, dotyczące ich udziału w zamachu w Taurogach. Aresztowanych przewieziono do Taurogów, gdzie okutych w kajdany osadzono w areszcie policyjnym, w dalszym ciągu poddając okrutnemu śledztwu.

WILNO, 5. 11. (AW). Według nadeszłych tu z Litwy informacyj, w rejonie Taurogów objawia się w związku z ostatniemi aresztowaniami i represjami, stosowanymi przez władze litewskie, niezwykłe wzburzenie do tego stopnia, że władze zmuszone były przedsięwziąć środki ostrożności, aby zapobiedz ewentualnym aktom zemsty ze strony ludności miejscowej.

KOWNO, 5. 11. (AW). Ostatnio daje się na pograniczu pruskiem zauważyć masowe przekraczanie granicy pruskiej przez skompromitowanych politycznie działaczy litewskich. Władze zebrały informacje, że w ostatnim tygodniu przekroczyło granicę przeszło 600 osób. Uciekinierzy prowadzą na terenie pogranicza litewskiego w Prusach ożywioną agitację przeciwko rządowi Waldemarasa. Broszury i odezwy agitacyjne antyrządowe są w dużych ilościach kolportowane i nielegalnie przewożone przez granicę.

—:::—

W dniu dzisiejszym obradować będzie Rada naczelna PPS. Staną przed nią zagadnienia ważne. Są one jednak rozwiązalne. I w tym wypadku nie zawiedzie program i doświadczenie dziesiątka lat. Jesteśmy zwartem klasowem stronnictwem. Cele nasze są jasne, droga wypróbowana. Nie jesteśmy efemerydą polityczną. Gdyby o tem pamiętali nasi „przyjaciele“ i wrogowie, mieliby mniej zawodów w swoich rachubach na rozbijanie także i naszych szeregów.

Katastrofa budowlana w Krakowie.

2 kobiety poniosły śmierć.

KRAKÓW. 5. listopada. (A. W.) Na rogu ulic Loretańskiej i Krupniczej spadło rusztowanie. Jeden z robotników zajętych przy budowie zginął na miejscu, 2 kobiety, które nosiły wapno na budowę odniosły ciężkie rany. Jest to już drugi z rzędu tego rodzaju wypadek w dniach ostatnich w Krakowie.

Defraudant Kessler wydany władzom polskim

WARSZAWA. 5. listopada. Niemieckie władze policyjne w Bytomiu wydały polskiej policji byłego urzędnika pocztowego w Królewskiej Hucie, Karola Kesslera, który w kwietniu tego roku zdefraudował półtora miljona złotych i uciekł do Niemiec. Ujęto go we Frankfurcie i osadzono w więzieniu w Bytomiu za nielegalne przekroczenie granicy. W więzieniu tem Kessler próbował popełnić samobójstwo przez podcięcie sobie żył, ale go odratowano.

—:::—

Straszne stosunki na wsi.

Leży przede mną mała książeczka, jakże jednak wielka wymową swej treści.

LICHWA NA WSI. Wyniki kwestjonarjusza rozesłanego do kas Stefczyka. Staraniem Zjednoczenia Spółdzielni rolniczych Rzplitej polskiej, ułożył Tadeusz Zakrzewski.

Jest to 1271 odpowiedzi (na ogólną ilość 1805) kas spółdzielczych t. zw. Kas Stefczyka, rozmieszczonych na wszystkich obszarach ziem polskich.

W kasach spółdzielni rolniczych skupia się prawie całe życie gospodarcze wsi, a inicjatorom kwestjonarjusza chodziło o ustalenie, jak opłacają się rolnicy prywatnym wierzycielom za otrzymane pożyczki.

W odpowiedziach została scharakteryzowana nietylko sama lichwa na wsi, ale dały też one obraz życia wsi niewysłowionej — wprost nędzy chłopskiej a zarazem wielkiej niezaradności ludności wiejskiej.

Pozatem odpowiedzi te są ciężkiem oskarżeniem opiekunów chłopskich, którzy ludności drobnorolniczej nie umieli wywalczyć ani poprawy losu (przez ułatwienie kredytów rolnych) ani zwrotu za szkody wojenne ani pomocy na odbudowę.

— — — — — — —

Typową rzucającą światło na stan wszystkich wsi jest odpowiedź kasy w Hussakowie pow. Mościska, która informuje:

„Wojna zniszczyła mieszkańcom w tutejszym okręgu prawie wszystkie zabudowania i inwentarz żywy, jak i ruchomy a od rządu nie otrzymali żadnego odszkodowania tylko kwity, z tego powodu nie mogą się wydrzeć z ciężkiego położenia".

Kasa w Brzostku pow. Pilzno pisze: „Ludność tutejszego okręgu kasy została zniszczona w czasie walk nad rzeką Wisłoką w 1914-15 przez wojska rosyjskie i austrjackie i dotychczas z braku pomocy ze strony rządu nie odbudowano całkowicie gospodarstw".

Dalej kasa ta podnosi, że z powodu braku jakichkolwiek zarobków, częstych klęsk elementarnych wskutek powodzi i braku kredytów „ludność popada w ruinę ekonomiczną albowiem w czasie przednówka wysprzedaje inwentarz gospodarczy w celu wyżywienia się z rodziną".

In. przykład: Gminy Urzędów i Dzierzkowice powiat Janów zostały w lipcu 1915 spalone od pocisków armatnich i z rozkazu władz wojskowych. W Gminie Urzędów spłonęło wówczas około 610 gospodarstw w gminie Dzierzkowice jeszcze więcej.

„Część ludności — brzmi sprawozdanie kasy — które dotąd zadowalała się barakami dla siebie i budami, zastępującemi obory i stodoły, zmuszona jest do wznoszenia stałych budowli, gdyż tamte — walą się".

W tem tylko mała przeszkoda, że nie ma ani pieniędzy własnych ani łatwych kredytów na wznoszenie nowych budowli. Oczywiście na lichwiarski procent zawsze można otrzymać pożyczki, ale tu właśnie zaczyna się klęska chłopska.

Kasa w Jamielnicy pow. Skole maluje ponury okraz nędzy: „Jamielnica liczy 180 gospodarstw, z tych 2 procent nie potrzebuje kupować chleba. 10 procent kupuje chleb od wiosny. 50 proc. od Bożego Narodzenia, reszta, to jest 38 proc. ludności cały rok żyje z przygodnego zarobku i ratuje ją tylko bydło zwyrodniałe. Tu zaczyna się lichwa. Chłop idzie po chleb do lichwiarza. Lichwiarz daje na kredyt za cenę, jaką mu się podoba. Na przednówku robi nakaz płatniczy i dochodzi do ugody. Lichwiarz bierze krowę a często po kilka sztuk odrazu".

Kasa w Budzowie pow. Myślenice informuje: Jest u nas dużo wypadków, że biedny rolnik mający 1 i pół — 2 morga pola na rodzinę z 6 lub 8 osób ledwie się na to zdobył, że obsiał i obsadził. Brakło mu jednak żywności, nie ma gdzie pożyczyć, sprzedaje, co ma na polu, bo się jeść chce. Niegodziwy kupiec kupuje to za bezcen a biedak jest jeszcze w większem niebezpieczeństwie nędzy i głodu".

Takie jest mniej więcej położenie ogółu ludności małorolnej, z wyjątkiem bardzo niewielkiej ilości większych gospodarstw chłopskich. Nic dziwnego, że w tych warunkach, chłopi broniąc się przed głodową śmiercią, przyjmują wszystkie warunki lichwiarzy. W książce przytoczono setki odpowiedzi na kwestjonarjusz, stwierdzających, że procent za pożyczoną gotówkę, dochodzi czasem i do 500 proc. rocznie!

Rekord jednak procentu osiągnął pewien człowiek, który — jak donosi kasa w Berezowcach, pow. Zborów — pożyczył na 1 dzień 100 zł i za to zapłacił 5 zł procentu, co czyni w stosunku rocznym 1825 procent!

Najniebezpieczniejszy i najokrutniejszy zarazem jest procent pod zastaw gruntu, krów czy koni lub procent w zbożu i ziemiopłodach. Kasa w Buzcykowszczyźnie pow. Nowogródek przytacza wypadek, że dłużnik za pożyczone 50 zł na jeden miesiąc zapłacił tytułem odsetek 80 kg. żyta, co przy cenie 40 zł. za 100 kg. wynosi 768 proc. rocznie.

Im biedniejsze są okolice, tem cięższe warunki lichwiarzy. Za pożyczkę 50—100 zł. daje się we wschodniej Małopolsce w zastaw 1—2 morgi gruntu ornego a łąk zazwyczaj podwójnie. Np. kasa w Surochowie pow. Jarosław podaje, że za pożyczkę 100 zł. dał gospodarz jako procent 6 zagonów pola w używanie, aż do zwrotu pożyczki. Kasa w Stryju na Łanach informuje, że gospodyni pożyczyła 70 zł i oddała w używanie jeden i ćwierć morga gruntu pierwszej klasy!

Niemal powszechny jest zwyczaj, że gdy pożyczający do terminu nie zapłaci, lichwiarz dopłaca mu dowolną kwotę i staje się właścicielem wziętego pod zastaw gruntu.

Nędza zmusza ludność wiejską do zaciągania pożyczek w naturze zwłaszcza na przednówku. Pożycza np. zboże za zwrot zboża, lub ziemniaki, zobowiązując się zwrócić ziemniaki. Lecz wypożyczając na wiosnę 100 kg zboża, musi zwrócić w jesieni 200, a nie rzadko 300 kg.

A co się dzieje, gdy urodzaj zawiedzie? Gdy dłużnik nie może dotrzymać terminu?

W takich wypadkach lichwiarz zabiera ubranie, bieliznę, ostatki żywego inwentarza, albo kawałek pola.

Lichwa potworna kwitnie w całej pełni wszędzie, gdzie panuje nędza, gdzie ludzie chcąc się ratować przed śmiercią głodową, przyjmują wszystkie warunki lichwiarzy i jeszcze osłaniają ich przed władzami lub w sądach.

— — — — — — —

U nas kwestję pomocy dla rolnictwa traktuje się pod kątem potrzeb wielkich agrarjuszy. Dla nich idą wszystkie kredyty, dla nich wszystkie ułatwienia. O najliczniejszych i najbardziej potrzebujących pomocy masach chłopskich nikt nie myśli, przechodzi się nad ich potrzebami do porządku dziennego.

Chłop daje najliczniejszego rekruta, bez frazesu można o nim powiedzieć, że „żywi i broni", ale za te świadczenia nic w zamian nie otrzymuje, nawet kredytów, któreby mu pozwoliły się dźwignąć z nędzy i nieszczęścia.

Wiele jest w tem własnej winy ludu wiejskiego, który też dawał się używać dla obcych i wrogich sobie celów. **A.**

—:::—

GUSTAW DANIŁOWSKI. 5)

Paltocik.

(Ciąg dalszy).

I zaczyna wykład:

— Rząd V, czteropletowce, foka vitulina, w dalekich morzach północy; do tegoż rzędu należy...

Ale audytorjum zajęte jest czym innym. Skubent chciwie nadstawia nos.

— Eins! — liczy Lejbuś.

— Zwei! — Pstyk drugi.

— Drei!

Jaś nie może się powstrzymać i wymierza cios trzeci.

— Świnia! Oszukaniec! — rzuca się zaperzony Skubent.

— Bo poco on powiedział drei? — broni się zawstydzony Jaś.

— No, czego ty się pichasz, łobuz! — woła napadnięty Lejbuś — nie możesz mu dać reszty?

Argument trafił wszystkim do przekonania. Jaś wyciąga nos i otrzymuje potężnego szczutka, aż mu świeczki w oczach stają. Wie jednak, jak się należy zachować w takich razach. Okręca się na pięcie, by ukryć łzy i mówi:

Honor jego i palta jest uratowany; nikt już nie wątpi o pochodzeniu kołnierza i Jaś zyskuje przydomek Foki.

Foka, mniej szczęśliwy w walce na śnieżki, odznacza się zato na ślizgawce. Prócz jazdy na jednej nodze, popisuje się nieznanym sposobem w kucki i szewca po warszawsku — z jednym zgiętym kolanem, na którym naśladuje rękoma bicie młotkiem i szycie dratwą. W turnieju: „kto dalej plunie", również zwycięża, umie bowiem strzykać przez zęby, jak warszawski dorożkarz. Te przechwałki warszawskie, fanfaronada Królewiaka drażnią Galicjan, a czupurnie zanucona strofka:

Święci się Warszawa, jak jedwabna nitka.
Za Warszawę sto tysięcy a za Kraków dydka... mało co nie doprowadza do bójki.

Medjatorem staje się międzydzielnicowo nasrojony Lejbuś, co mu się tym łatwiej udaje, że na podwórzu zjawia się kataryniarz ze szczygłem, ciągnącym losy wyrocznі.

Zawołany na obiad, Jaś wnosi do piwnicy rozpromienione, czerwone od mrozu policzki, iskrzące się oczy i sinawy nosek; jak wilk, pochłania żur z kartoflami i pomimo dodatku pajdy chleba, czuje się trochę przygłodny.

Po obiedzie odkrywa w kieszeni paltota skarb: długi sznurek i skórkowe rękawiczki. Z części sznurka sztyftuje Stasiowi bat. Rękawiczki okazują się mniej użyteczne, gdyż, ilekroć chce je włożyć, brak mu zawsze palca; zato wydymanie ich sprawia komiczny efekt puchnącej ręki.

Przed wieczorem raz jeszcze wyprasza się na podwórze. Koledzy gdzieś się rozbiegli; wysuwa się tedy na ulicę i stojąc przed bramą z wypiętym brzuchem i rękami w kieszeni, obserwuje wrażenie jakie czyni na przechodniach jego pyszny paltocik. Nawet stójkowy z mosiężnym półksiężycem pod szyją zwrócił uwagę, przygląda się i zbliża; ale nie w ciemię bity Jaś unika bliższych stosunków z „salcesonem", wydaje przeciągły gwizd i znika w czeluściach bramy. Na noc paltocik, wisi już na specjalnie przybitym ćwieku, w pobliżu siennika. Jaś jest spokojny, przytem zbiegany i upojony świeżem powietrzem, szybko więc zasypia.

Jest późno. Szeleszczą oddechy dziecinne, a pani Janina układa wykończoną bieliznę. Wedle jej obrachunku, należeć się będzie z górą 5 guldenów. Z tego 2 wyda na przypadającą już aziś właściwie ratę mieszkaniową — termin najcięższy, bo przed pierwszym, któremu pod groźbą „wylania" niewolno uchybić; reszta pozostanie na bieżące wydatki.

Z wykonania roboty Janina rada nie je t; kolory puściły i poplamiły białe sztuki, gorsy koszul są zasztywne, jak deski, a jedna — najpiękniejsza, w zakładki — została nieco spalona i nosi fatalną, półokrągłą, żółtą plamę. Pani Janina stara się, jak może, ale jest nowicjuszką w swoim zawodzie, nie może utrafić dozy krochmalu, nie rozumie, że kolory należy prać oddzielnie, broń Boże, w sodzie.

Szkody porobione niepokoją ją cokolwiek, ale pociesza się, że jakoś to będzie. Jej wielokrotnie sponiewierana ambicja straciła wrażliwość na połajanki, to też, myśląc o jutrzejszej przeprawie, niedawna patrycjuszka przeumieścia czuje, że zniesie z rezygnacją najbrutalniejsze wymyślania, byłe tylko zapłacili.

(C. d. n.)

—:::—

Państwo a Bank Polski.

Na marginesie t. zw. planu stabilizacyjnego.

Największą korzyść z planu odnosi Bank Polski, który po „książęcemu“ został przez państwo kosztem społeczeństwa wyposażony.

Rząd stał zapewne na stanowisku, że stałość banknotu jest sprawą pierwszorzędnej wagi, obchodzącą całe społeczeństwo, i dlatego ofiara, do ponoszenia której rząd społeczeństwo zniewala, jest uzasadniona. Na to zdanie można się zgodzić pod jedynym warunkiem, żeby społeczeństwo, reprezentowane przez państwo, było panem instytucji, dla której egzystencji ponosi ofiary.

Bank Polski utworzony w kwietniu 1924 r. był pomyślany, jako instytucja ogólno-społeczna. Przynajmniej w tym duchu powoływano wówczas szerokie sfery społeczeństwa do kupowania akcji. Wiadomą jest rzeczą, że wielkie ilości akcji kupowali urzędnicy i wojskowi, że jednak później te akcje dostały się wskutek spekulacji giełdowej prawie za bezcen w ręce bankierskie i wielkiego przemysłu. Akcję, kupioną za 100 zł. w złocie, musieli pierwotni nabywcy w obawie przed dalszą zniżką, pozbyć mniej więcej za połowę i to w złotych obiegowych, a więc mniej więcej za jedną trzecią pierwotnej wartości.

OBECNIE ILOŚĆ AKCJI, KTÓRA DECYDUJE NA WALNEM ZGROMADZENIU t. zw. BANKU POLSKIEGO, JEST W RĘKACH WIELKIEGO KAPITAŁU.

Te stosunki winien mieć rząd na uwadze w chwili, gdy tej instytucji dostarcza znacznych funduszów.

NALEŻAŁOBY DOMAGAĆ SIĘ TAKICH ZMIAN W STATUCIE BANKU, BY PAŃSTWO, JAKO REPREZENTANT SPOŁECZEŃSTWA, A NIE MAGNATERJA KAPITALISTYCZNA MIAŁA WPŁYW DECYDUJĄCY.

Na wszelki wypadek winien rząd uniknąć błędu, który swego czasu popełnił p. Grabski. Wedle planu stabilizacyjnego ma państwo dla wzmocnienia kapitału zakładowego Banku zakupić dodatkowych akcji o nominalnej wartości 50 miljonów złotych. Nałożono na państwo, nie wiem z jakich powodów, obowiązek odsprzedawania tych akcji „publiczności“.

Tą publicznością nie będzie znów nikt inny, tylko finansjera, kórtra potrafi „tanio“ kupować akcje, za które Rząd — zaciągając na te pożyczkę zagraniczną — bardzo drogo zapłaci.

Jeżeli rząd już „musi“ te nowe akcje odsprzedać, to niech je sprzeda instytucjom, reprezentującym bezinteresownie interesy społeczeństwa, niech je sprzeda np. Bankowi Gospodarstwa, Związkowi Miast, instytucjom ubezpieczeń społecznych, spółdzielniom itd. — Utrzymywanie nadal przez państwo obecnego stosunku do Banku Polskiego w mocy jest jedyne w swoim rodzaju.

W innych państwach, w których przywilej emisyjny również wydzierżawia się na pewien przeciąg czasu kapitalistom prywatnym, pozwalając im, by od banknotów przy wypożyczaniu brali procent,

KAPITALIŚCI CI MUSZĄ SAMI DOSTARCZYĆ FUNDUSZÓW, POTRZEBNYCH NA UTRZYMANIE STAŁOŚCI BANKNOTÓW.

Jeżeli takich kapitalistów niema, to państwo przywileju emisyjnego nie wydzierżawia, lecz samo je wykonuje.

Podobnego wypadku, jaki u nas istnieje, by się pozbyć na rzecz kapitalistów przywileju emisyjnego, a nadto jeszcze im dostarczyć funduszów, potrzebnych na utrzymanie stałości banknotu, nigdzie gdzieindziej chyba niema!

Wobec ustalonego planu stabilizacyjnego, jedynym środkiem poprawienia sytuacji na korzyść państwa i społeczeństwa jest

SPRZEDAŻ PRZEZ RZĄD NOWYCH AKCJI INSTYTUCJOM SPOŁECZNYM,

o których wyżej była mowa.

Dr. Daniel Gros.

—:::—

PRZYPUSZCZALNY TERMIN WYBORÓW.

WARSZAWA, 5. listopada. (A. W.) Dzienniki donoszą, że wybory do sejmu odbędą się przypuszczalnie 28. lutego, 1928, a do senatu 7. marca 1928. Pierwsze posiedzenie sejmu miałoby się odbyć 23. marca 1928.

—:::—

FANTASTYCZNA NAZWA ULICY.

KOWNO, 5. listopada. (A. W.) Rada miejska uchwaliła większością głosów litewskich oraz mniejszości z wyjątkiem Polaków, wniosek o nazwanie jednej z głównych ulic miasta ulicą „Oswobodzenia Wilna“.

Z Teatru Wielkiego.

„Wśród sukien roztańczonych“,

dramat w 3 aktach z epilogiem ROSSO DI SAN SECONDO.

Tytuł omal że nie fascynujący, nazwisko autora bardzo łacnie, uroczyście nawet brzmiące, rzecz sama natomiast, którą uraczyło nas w trakcie swej „reformatorsko-sanacyjnej działalności“ obecne kierownictwo teatru — to melodramat pospolitej sorty. — Jakże komicznie wobec tego wygląda reklamą w komunikatach teatralnych, powołująca się z dumą na to, że autor (jak i jego sztuka) odkryły został przez dyrekcję i ukazuje się poraz pierwszy na scenie polskiej! Wątpić należy, czy jakikolwiek teatr w Polsce będzie kruszył kopje o prawo wystawiania tego rodzaju „arcydzieła“, którego autor podobno „zaczyna przyćmiewać sławę Pirandella...“ — Niema to jak być zdrowym i mieć dużo humoru.

Historja bardzo rzewna — wbrew trochę frywolnemu i dużo wesołych rzeczy obiecującemu tytułowi. Księżna rosyjska, Anna Orłowa, która uciekła z ojczyzny przed niedobrymi bolszewikami, żyje sobie w Rzymie, gdzie otworzyła pracownię krawiecką. Trudno, — skończyły się dobre czasy, kiedy to „zasiadało się za jednym stołem z Najjaśniejszym Panem“; przyszła i na księżnę pora, że musi pracować, aby zarobić na życie. Powodzi się jej dobrze, jest właścicielką wielkiej pracowni mającej bogatą klijentelę — i prawdopodobnie nie miałaby powodów do narzekania na los, gdyby nie bolesne wspomnienie ukochanej córeczki, zamordowanej przez bolszewików. Księżna oczywiście jest ciągle smutna, lecz los swój znosi z godnością jak przystoi damie wysokiego rodu. Aż tu zjawia się człeczyna, dawny ochmistrz książęcego dworu, który przynosi jej starannie przechowane papiery i... klejnoty rodowe. Trzeba być wysoko urodzonym, żeby mieć takie szczęście: przeciętny człowiek może przez dziesięć lat przechowywać dolarówkę i nie wygra marnych stu dolarów — klejnoty ks. Orłowej nie zatraciły się nawet „w piekle bolszewickiem“ i wracają do niej, by jej umilić życie. Poczciwiec, który je przywiózł, nie ma nic lepszego potem do roboty, jak strzelić sobie ni stąd ni zowąd w łeb i ten strzał godnie kończy akt I.

Teraz zjawia się druga figura: była mamka w domu Orłowów, mająca bardzo roztrzęsione nerwy, w którą też dlatego kilku szantażystów zdołało wmówić, że jest prawdziwą księżną Orłową (!) a równocześnie nakłonić, by wobec władz włoskich upominała się o swe prawa książęce i o klejnoty. Oczywiście na scenie wobec tego ukazuje się... sędzia śledczy i komisarz policji, mający za zadanie zbadać, która z dwóch kobiet jest księżną, a która oszustką. Mam bardzo demokratyczne przekonania, ale o owych funkcjonarjuszach włoskich władz śledczych powziąłem jak najgorsze wyobrażenie: musieli być skrajnymi kretynami, żeby przy pierwszej konfrontacji nie odróżnić księżnej od mamki! Ten ich kretynizm był jednak potrzebny autorowi do sprokurowania obfitej w melodramatyczne wstrząśnienia sceny: księżna w długiej, rzewnemi wspomnieniami dawnych dobrych czasów przeplatanej rozmowie zdołała wzruszyć mamkę Pelagję; obudziła w niej zawichrzoną pamięć, że wreszcie biedna, oplątana w sidła szantażystów kobieta uświadomiła sobie, iż jest dawną mamką nieszczęśliwej zamordowanej księżniczki, którą kochała prawie tak jak matka.

Tak kończy się ta żałośliwa historja o szlachetnej księżnej, złych bolszewikach i podstępnych czarnych indywiduach, chcących zabrać jej klejnoty. Na omastę jest jeszcze epilog: scenka z dydaktyczno-filozoficzną perorą p. Żyteckiego i z roztańczoną suknią p. Lewickiej.

Sztuka, niepotrzebnie reklamowana jako coś niezwykłego, skoro jest — jak słusznie już jeden z recenzentów określił — zwykłą „ponurą bombą“. Kilka ładnych efektów dramatycznych (w akcie III.) nie jest dostatecznym okupem za sentymentalno-kryminalną całość. Treść, tło, typy — wszystko rozpaczliwie banalne.

Rewizja w hotelu poselskim.

Pos. Pidhirski prosi marszałka sejmu o interwencję.

WARSZAWA. 5. listopada. (Pat.) Władze bezpieczeństwa, w Warszawie, posiadając pewne dane, że w mieszkaniu posła Pidhirskiego w tak zwanym hotelu poselskim, przy ul. Wiejskiej przechowywana jest bibuła komunistyczna, zarządziły 4. listopada w godzinach wieczornych rewizję w jego mieszkaniu. W wyniku rewizji znaleziono dwie walizy druków komunistycznych. Druki te zostały przez władze bezpieczeństwa zabrane.

WARSZAWA. 5. listopada. (tel. wł.) W dniu wczorajszym po rewizji dokonanej w mieszkaniu pos. Pidhirskiego, pos. Pidhirski udał się do marszałka Rataja, któremu przedstawił przebieg rewizji i jej rezultaty. Poseł Pidhirski zaprotestował jeszcze raz przeciw rewizji mieszkaniowej i osobistej i prosił o interwencję w tej sprawie. Następnie p. Pidhirski oświadczył kategorycznie, że ani walizy, w których znaleziono bibułę komunistyczną, ani zabrane teczki nie należą do niego.

Zabrano mu natomiast przy osobistej rewizji, 2 notatniki.

—:::—

Konflikt w elektrowni warszawskiej.

Dyrekcja przyjęła zasadę ogólnych podwyżek.

WARSZAWA, 5. 11. (tel. wł.). Dziś odbyła się konferencja przedstawicieli pracowników elektrowni z delegatami dyrekcji.

Na konferencji, zgodnie z żądaniami pracowników, cofnięto propozycję elektrowni w sprawie indywidualnych podwyżek, natomiast uznano zasadę podwyżek ogólnych, które obowiązywać będą od 1. IX.

Wysokość podwyżek, na razie nie została uchwalona i w tej sprawie dyrekcja ma się porozumieć z centralą paryską. W związku z tem przedstawiciele Związku przychylili się do propozycji inspektora pracy, by sprawę odroczyć do chwili otrzymania przez dyrekcję elektrowni, odpowiedzi z Paryża. Następne wspólne posiedzenie odbędzie się w inspektoracie pracy dnia 14. bm.

———

ZDERZENIE POCIĄGÓW W MOŁODECZNIE.

WARSZAWA. 5. listopada. (Pat.) Dnia 4. b. m. w wileńskiej dyrekcji kolejowej, na stacji Mołodeczno, o godz. 2.5 wskutek złego nastawienia zwrotnicy pociąg osobowy najechał na parowóz, przesuwający na inne tory wagony towarowe. Wskutek zderzenia wykoleiły się dwa parowozy oraz trzy wagony pociągu osobowego. Z pośród pasażerów trzy osoby oraz dwóch konduktorów z obsługi pociągu odniosło lekkie rany. Pasażerowie oraz jeden konduktor po opatrzeniu ich na miejscu przez lekarza kolejowego, udali się w dalszą drogę. Drugi konduktor, który odniósł większe obrażenia, przewieziony został do szpitala w Wilnie.

———

W ten sposób linji repertuaru nie podnosi się w górę.

W roli bohaterki pięknie uwydatnił się mocny talent p. Żmijewskiej, doskonałą maską tragiczną, zwartą ekspresją dykcji i ruchów przypominającej najszlachetniejsze wzory. Ten brak sentymentalno-lirycznej rozlewności, te skróty przy dramatycznych wybuchach, ten jednolity ton kreacji — wszystko to jak najlepiej świadczy o uzdolnieniach artystki.

P. Rasińska trafnie ujęła i oddała postać na poły przytomnej, shisteryzowanej, a przytem prymitywnie chropawej istoty, jaką miała być Pelagja. Bardzo dobrze wypadł końcowy efekt aktu III. P. Trapszo miała niewdzięczną, bladą rolę, z której nic się wydobyć nie dało oprócz naturalności. P. Lewicka wzięła na siebie ciężar zupełnie nieodpowiedniej roli — i dlatego była okropnie sztuczna, okropnie przesadna. Sytuacji artystki nie uratowały nawet suknie, wyszłe z pracowni krawieckich, na reklamę których nie powinno być miejsca — w programie teatralnym.

P. Żytecki dobrze się trzymał początkowo, poczem nieszczęśliwie wpadł w styl i patos... pastora z „Grzesznicy" na wyspie Pago Pago". Gra p. Modrzewskiego była jedną wielką pomyłką.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Zaostrzenie wyroku na Gajdę.

PRAGA. 5. listopada. Komisja dyscyplinarna ministerstwa obrony narodowej, która rozpatrywała odwołanie się gen. Gajdy, osławionego przewódcy faszystów czeskich, wydała wyrok, zatwierdzający degradację Gajdy. Natomiast skasowana została ta część wyroku I. instancji, która przyznała Gajdzie 75 proc jego pensji. Gajda pozbawiony został całej pensji.

—:::—

Nieudały występ kasiarzy w Słonimiu.

SŁONIM. 5. listopada. (A. W.) W dniu wczorajszym banda kasiarzy dokonała włamania do kasy wydziału w pow. w Słonimie, w której znajdowało się 150.000 zł. przeznaczonych na zapomogi dla ofiar huragana w powiecie. W chwili, gdy bandyci wchodzili do lokalu, znajdujący się w biurze woźny sejmiku użył broni, zabijając jednego z kasiarzy. Znaleziono przy nim dokument osobisty, opiewający na nazwisko Jakóba Raduszewskiego, wydany przez komisarjat rządu w Wilnie, oraz walizkę, z kompletem narzędzi do rozprówania kasy. Śledztwo doprowadziło na trop reszty bandy. Aresztowano trzech wspólników Raduszewskiego, wszystkich pochodzących z Wilna.

—:::—

MIN. ZALESKI OBEJMUJE URZĘDOWANIE.

WARSZAWA. 5. listopada. (tel. wł.) Minister spr. zagranicznych p. Zaleski, obejmie urzędowanie w połowie przyszłego tygodnia.

—:::—

WŁAMANIE DO FABRYKI LOKOMOTYW.

KRAKÓW. 5. listopada. (Pat.) Dziś w nocy dokonano niezwykle śmiałego włamania do fabryki lokomotyw w Chrzanowie, gdzie napastnicy spodziewali się znaleźć znaczniejszą gotówkę z powodu zbliżającej się wypłaty. Bandyci ubezwładnili obu stróżów nocnych, poczem rozpróli kasę, zabierając 30 — 40.000 złotych.

—:::—

135 ZABITYCH WSKUTEK ZAWALENIA SIĘ SUFITU.

SZANGHAJ. 5. listopada. (Pat.) Podczas zwołanego do sali jednego z kinematografów w dzielnicy Chapei zgromadzenia robotnic chińskich przemysłu włókienniczego zawalił się sufit, przyczem 135 kobiet i dzieci zostało zabitych, a z górą 200 odniosło ciężkie rany.

Pomysłowe oszustwa.

52-letni Herman Schneid, właściciel stajni i krów przy ul. Zielonej l. 45, został wczoraj aresztowany za puszczanie w obieg falsyfikatów 5- złotowych. Schneid bowiem od dłuższego czasu zakupywał chleb w piekarni W. Schirmera przy ul. Torosiewicza l. 38, płacąc tymi banknotami. Kupno uskuteczniał on o świcie, gdy w piekarni było jeszcze ciemno, płacąc zaś składał falsyfikat we czworo. Gdy zauważono oszustwo odkładano otrzymane od niego pieniądze osobno, poczem w ilości siedmiu sztuk zdeponowano w policji. Schneida czeka obecnie sroga kara, gdyż odpowiadać będzie za wspólwinę w fałszerstwie tych falsyfikatów.

—:::—

Aleksander Stybel, zamożny właściciel sklepu, i mleczarni w Sokalu, pobierał przez cały rok zasiłek z funduszu dla bezrobotnych pracowników umysłowych, jako rzekomo zamieszkały we Lwowie przy ul. Ossolińskich l. 5. u Ludwiki Bojarskiej. Ta będąc w porozumieniu ze Styblem, oświadczała każdego miesiąca, że mieszka on u niej. Ogółem pobrał on 535 zł. nieprawnie. Policja dowiedziawszy się o tem, oskarżyła Stybla i Bojarską o oszustwo.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

T. U. R. we Lwowie

W poniedziałek, 7. b. m. o godz. 7. w lokalu Zw. Zaw. Prac. Gminnych, ul. Ormiańska l. 2. odczyt tow. Smulikowskiej „Z zagadnień opieki nad dzieckiem".

We wtorek 8. listopada b. r. w lokalu Zw. Zaw. Kelnerów, Rynek l. 3. odczyt tow. M. Hankiewicza p. t.: „Socjalizm w chwili obecnej".

Wykłady Uniwersytetu Ludowego. we Lwowie.

Związek Zawodowy Kolejarzy, ul. Gródecka l. 69, w poniedziałek 7. b. m. o godz. 7. wiecz. wykład inż. Libańskiego p. t.: „Ruch okrężny życia w przyrodzie" z obrazami świetlnymi.

Wielki Zjazd nauczycielski w Warszawie.

TRZECI DZIEŃ OBRAD.

W trzecim dniu obrad, tj. dnia 3. listopada b. r. obrady Zjazdu rozpoczęły się o godzinie 9-tej rano dyskusją nad sprawozdaniem Zarządu Głównego.

Następnie wiceprezes Związku p. K. Stattlerówna referowala sprawę zmiany statutu Związku.

W głosowaniu Zjazd uchwalił jako zasadniczą wytyczną dla zmiany statutu — zasadę regjonalnej decentralizacji.

W dalszym ciągu przyjęto następujące wnioski:

1) Podnieść wkładkę członkowską od 1. stycznia 1928 r. do 1 zł. 50 gr. miesięcznie od członka.

2) Oddając wykończone w Zakopanem dzieło 1 proc. ofiary Związkowego Nauczycielstwa na użytek chorej na gruźlicę braci związkowej i zamykając na ten cel dalsze ogólne opodatkowanie, Zjazd postanawia ściągać nadal z płac nauczycielskich 1-proc. daninę z następującem jej przeznaczeniem:

Połowa tej daniny zużytą zostanie na fundusz budowy Związkowego Domu Nauczycielskiego w Warszawie wraz z bursą i ewent. sierocińcem dla dzieci i rodzeństwa związkowców, — połowa zaś na budowę związkowych domów o podobnych celach, w miastach wojewódzkich, — ewent. nawet powiatowych.

3) Zjazd delegatów upoważnia Zarząd Główny do ewentualnego przystąpienia do budowy związkowego pensjonatu-lecznicy na zakupionej parceli w Krynicy, a następnie w Busku.

4) W sprawie ustroju szkolnictwa Zjazd uchwalił wnioski, stwierdzające, że w projekcie rządowym zachowana jest zasadnicza linja powszechności i jednolitości, jednakże projekt zawiera cały szereg braków konstrukcyjnych. Dlatego też Zjazd Delegatów polecił Zarządowi Głównemu opracować i przesłać rządowi te wszystkie zastrzeżenia, które poczynili referenci.

W dalszym ciągu Zjazd Delegatów polecił Zarządowi Głównemu czuwać nad tem, ażeby przy realizacji projektu kategorycznie zachowany został postulat pięcioletniej szkoły średniej, opartej na 7-klasowej wysokozorganizowanej szkole powszechnej oraz postulaty: zniesienie egzaminów i matur, ustawowe wprowadzenie obowiązku przejścia wszystkich dzieci przez szkołę powszechną i t. d.

W sprawach uposażeniowych Zjazd uchwalił co następuje:

IX. Zjazd Delegatów domaga się od Rządu podniesienia płac nauczycielskich oraz pensyj emerytów, wdów i sierot — do wysokości, odpowiadającej dotychczasowemu, istotnemu wzrostowi drożyzny.

Zjazd domaga się aby dodatek wyrównawczy przyznany był również i emerytom.

Nadto w sprawach uposażeniowych uchwalono jeszcze wnioski o potrzebach mieszkaniowych i gruntowych nauczycielstwa, — oraz szereg wniosków z dziedziny spraw służbowo- zawodowych.

Następnie Zjazd uchwalił Zarządowi Gł. pełne absolutorjum z działalności ogólnej, finansowej i gospodarczej za okres sprawozdawczy, a nadto votum ufności i pełnego uznania dla Zarządu Głównego Związku.

Zjazd wybrał przez aklamację i przy entuzjastycznych owacjach na prezesa Związku w dalszym ciągu senatora Stanisława Nowaka

Na wiceprezesów Związku wybrani zostali w dalszym ciągu posel Zygmunt Nowicki posel Juljan Smulikowski i p. Klementyna Stattlerówna.

Zapowiedź podwyżki podatków i opłat gminnych.

Projekt podwyższenia cen światła elektr. i biletów tramwajowych.

Program finansowy komisarjatu gminnego.

Wczoraj wieczorem w magistracie odbyła się konferencja prasowa, na której komisarz miasta p. Strzelecki omówił szczegółowo obecną sytuację finansową miasta, a w szczególności nowe zamierzenia odnośnie uzupełnienia budżetu miasta za r. 1927/28.

Komunikat p. komisarza w tej sprawie jest następujący:

„Budżet zwyczajny zamykał się sumą zł. 14.000.000. Poprzednia reprezentacja miasta uchwaliła kredyty dodatkowe na ogólną sumę 728.000 zł., nie wskazując jednocześnie źródeł pokrycia — w tej nadziei, że nadwyżka dochodów pozwoli na pokrycie tych kredytów. Uchwalone kredyty dodatkowe nie są wystarczające. Uważam za konieczne uchwalenie dalszych kredytów dodatkowych w ogólnej sumie 1,536.000 zł. W ten sposób ogólna

SUMA DODATKOWYCH KREDYTÓW

wynosić będzie 2.265.000 zł.

Nie wchodząc w szczegóły kredytów dodatkowo uchwalonych przez poprzednią reprezentację miejską, zaznaczam, że z sumy zł. 1.536.000 dodatkowych kredytów — o których mówiłem uprzednio — 267.000 zł. pochłonie administracja ogólna. W tem gros wydatków — to zasiłek mieszkaniowy i suma należna Kasie chorych.

Zarząd majątku komunalnego potrzebuje dodatkowo kredytu w wysokości 73.000 zł. Z tego 70.000 zł. pochłonie konserwacja realności miejskich.

Naprawa jezdni i czyszczenie miasta wymagają dodatkowego kredytu w wysokości 250.000 zł.

Na oświatę i kulturę potrzeba 62.000 zł. Z tego gros wydatków, to wydatki na higjenę szkolną, oraz subwencje dla instytucji oświatowych. Na kulturę i sztukę potrzebujemy 277.000 zł. Z tego 175.000 zł. pochłonie teatr. 45.000 zł. subwencje kulturalne, 55.000 zł. wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe młodzieży.

Zdrowie publiczne wymagać będzie dodatkowych kredytów w wysokości 317.000 zł. Gros wydatków — to należność dla szpitala powszechnego i sumy na zarządzenia antyepidemiczne.

Dodatkowe kredyty na opiekę społeczną wynoszą 111.000 zł.

Jak już poprzednio stwierdziłem, zachodzi konieczność znalezienia pokrycia dla sumy 2.265.000 zł.

Wydatków zwyczajnych nie można pokrywać przy pomocy pożyczek. Muszą być wyszukane nowe źródła dochodów. Inaczej mówiąc trzeba wprowadzić

NOWE DANINY I OPŁATY.

Rozumiem, że jest to rzecz nadzwyczaj niepopularna. Tem niemniej niema innej drogi wyjścia.

Jestem zwolennikiem intenzywnej gospodarki miejskiej. Na to, aby gmina mogła mieszkańcom coś dawać — musi od nich brać. Przygotowany jestem na różne sprzeciwy i protesty. Ludzie zwykle chcą, by gmina im wiele dawała, ale nie chcą świadczyć na rzecz funduszu gminy.

Oczekuję, że dochody preliminowane będą większe o jakieś 400 tysięcy złotych. Dlatego też wcześnie trzeba stworzyć nowe źródła dochodów w wysokości 1,865.000 zł.

Zamierzam: wprowadzić opłaty drogowe, które dać mają 520.000 zł.; zwiększyć podatek od nieruchomości o 450.000 zł.; otrzymać z podatku od szyldów i anonsów 250.000 zł.; wprowadzić podatek kanałowy od lokatorów, który da 250.000 zł.; podwyższyć opłaty za wywóz śmiecia o 190.000 zł.; uzyskać tytułem podatku od oświetlenia elektrycznego w lokalach szynkarskich 50.000 zł. — Wreszcie urealnić nierealne dziś budżety przedsiębiorstw miejskich, w celu zapewnienia Kasie miejskiej przewidzianych w budżecie dotychczasowym wpływów z tych przedsiębiorstw i zwiększenia wpływów miejskiego zakładu elektrycznego o 155.000 zł.

To urealnienie budżetów miejskich przedsiębiorstw polegać będzie na podwyższeniu opłat za światło o 10 proc., cen biletów tramwajowych z 20 na 25 groszy i podwyższeniu podatku wodociągowego z 8.6 na 5 procent czynszu.

Jak z wywodów moich łatwo wywnioskować obciążam wszystkich, nie szczędząc nikogo.

Podwyżki opłat przedsiębiorstw dać mają razem około 700.000 zł. Po dodaniu tych 700.000 zł. mniej 155.000 zł. wykazanych już w budżecie gminy — do sumy 1.865.000 zł., otrzymamy sumę 2,410.000 zł., którą otrzymać ma gmina od mieszkańców.

Z tych 2.410.000 zł. około 1,100.000 zł. zapłacą właściciele nieruchomości. 950.000 zł. mieszkańcy miasta, korzystający ze światła tramwajów, wody i kanałów. Wreszcie około 360.000 zł. kupiectwo.

Zwiększone wydatki nadzwyczajne (wydatki inwestycyjne) baraki, drogi, kanały, domy mieszkalne, hale targowe, inwestycje w rzeźni — zamierzam pokryć przy pomocy pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości, którą na ten cel chcemy zaciągnąć — 3.000.000 zł."

———

Program powyższy oznacza poważne powiększenie obciążenia ludności na rzecz gminy. Jak na pierwszy występ rządów komisarskich, to nie wywoła on z pewnością w mieście entuzjazmu...

Zbrodnie wśród cyganów.

Szajka cyganów uprowadziła przemocą żonę wójta i zrabowała 1800 zł. — Policja aresztowała rabusiów i oswobodziła brankę.

Mikołaj Michaj, sprawujący jako wójt rządy nad bandami cyganów, przed kilku tygodniami powiadomił policję, że kilku jego podwładnych uprowadziło mu żonę Paulinę i zrabowało 1.890 zł. Działo się to w nocy na 10. sierpnia w Monasterzyskach, koło Buczacza, gdzie Michaj stał obozem. Napastnicy sterroryzowali wówczas Michaja rewolwerami, poczem uśpili jakimś odurzającym środkiem jego żonę, a po zrabowaniu z kosza wspomnianej gotówki zbiegli uwożąc ze sobą brankę. Michaj srodze zmartwiony po stracie żony udał się na zimowe „leże" do Mokotowa pod Warszawą.

Funkcjonarjusze lwowskiej policji, przeprowadzając wśród bandy cyganów dochodzenia, ustalili, że Michajowa znajdowała się wśród bandy cyganów, przebywających obecnie obok Zboisk pod Lwowem. Jak się okazało, była ona tam więziona i nie mogła wydalać się z namiotu. Powiadomiony o tem mąż, jej przybył do Lwowa, wówczas aresztowano sprawców napadu i oswobodzono Michajową z „niewoli". Jak się okazało uprowadził ją Teodor Sabo, naczelnik bandy cygańskiej, który rywalizując o władzę z Michajem, uprowadził mu żonę, która jako młoda i przystojna kobieta wpadła mu w oko.

Wraz z nim dokonali napadu krewniacy jego Jurko, Józef i Stefan Sabowie, którzy zostali wraz z hersztem Teodorem, osadzeni w areszcie. Pozatem trzech innych cyganów, nieznanego na razie nazwiska, brało udział w tym rabunku. Zarządzono również poszukiwania za nimi.

Michaj z radością przywitał się z oswobodzoną z niewoli żoną, i zabrał ją z sobą do swego obozu.

Dmowski — laureatem literackim!!

POZNAŃ, 5. listopada. (A. W.) Wczoraj wieczorem w sali ratuszowej w Poznaniu odbyło się pod przewodnictwem prezydenta p. Ratajskiego posiedzenie komisji nagrody literackiej m. Poznania im. Jana Kasprowicza. W myśl statutu nagrodę przyznaje się co dwa lata jednemu z żyjących autorów polskich urodzonych lub zamieszkałych na obszarze Polski. Komitet przyznał nagrodę p. Romanowi Dmowskiemu. Nagroda wynosi 10.000 złotych.

Pracownicy gminni wobec budowy własnej siedziby.

Zbliża się 10 rocznica założenia Związku prac. gm. m. Lwowa, tej kuźni poprawy bytu robotników. Okres ten jest ważnym etapem w życiu każdego pracownika zajętego w przedsiębiorstwach gminnych. W zrozumieniu tej może i historycznej chwili zgromadzeni pracownicy gminni uchwalili jednogłośnie — by w 10 rocznicę założenia przez tow. Laskowskiego Związku stanął jako symbol ich siły i zorganizowanej pracy, własny dom.

Postanowiono opodatkować się na ten wielki cel w wysokości 1 proc. od poborów, a uchwała ta winna obowiązywać nietylko członków Związku prac. gm., ale wszystkich, gdyż dla wszystkich pracowników działalność Związku jednakie przyniosła korzyści. Nietylko zawsze ofiarni członkowie Związku mają łożyć na budowę tego Domu, który będzie własnością wszystkich, w którym będzie kuźnia pracy uświadamiającej, który będzie twierdzą i obroną praw robotnika i szkołą przywódców robotniczych, którzy poprowadzą robotnika gminnego w lepsze jutro.

Dom winien stanąć wysiłkiem wszystkich bez względu na zajmywane stanowisko służbowe bez względu na zabarwienie polityczne bez względu na przynależność do Związku. Dom własny winien wszystkich zjednoczyć. Niestety znalazły się wśród nas jednostki, którym widać gnębiąca ich jeszcze ciasnota mózgu, nie pozwala zrozumieć doniosłości rzuconej myśli, znaczenia podejmowanego działa. W ciemności swej są tak zaślepieni, że odważają się agitować przeciw idei budowy własnego domu, chociaż nigdy nie agitują za tem, by nie brać tego co Związek zdobędzie dla nich swoją ofiarną walką.

Zaślepieńcy ci uważają, że są po to wśród nas — by żyć jak pasożyty naszą pracą i naszą ofiarnością.

Ale nie można do tego dopuścić byśmy na swojem ciele chodowali pasożytów i malkontentów wiecznie z pracy Związku nie zadowolonych — a nie dających ani grosza, na cele tegoż Związku. Zgromadzenie zwołane na 7 listop. winno podjąć uchwałę: precz z pasożytami wśród pracowników gminnych i członków Związku.

Uchwalone rezolucje winny iść w tym kierunku, by zdobyte i wywalczone postulaty były stosowane tylko do członków Związku, pasożyci niech wypraszają sobie u gminy wszystko sami. Bo kto nie jest zdolny do wspólnej ofiarności, komu obca jest walka o zdobycze klasy pracującej i ich rodzin, temu wystarczą ochłapy z pańskich stołów, a w wybudowanym już gmachu trzeba wmurować tablicę czarną, na której ku pogardzie potomnych na wieczne czasy wyryte będą nazwiska tych, którzy z głupoty, czy złej woli, od złożenia cegiełki w tym gmachu się uchylili. Nas Związkowców nie powstrzymają żadne przeszkody. Trzeba łamać przeszkody dla zrealizowania wielkich zamierzeń. Pracownicy gminni przełamią te przeszkody.

Tadeusz Drobni.

Do Pana Wojewody!

Ustawa o 8 godzinnym dniu pracy, święceniu niedziel i świąt obowiązuje — ale nie wszędzie się ją wykonuje, a władze swoją tolerancją jawnie ją sabotują.

Bezczelność pracodawców doszła do tego, że gdy sklepy mają być otwierane o 9 rano, są otwierane już o w pół do 8-mej rano, a policjant stoi naprzeciw i biernie się temu przypatruje. Widzieliśmy niejednokrotnie, jak późnym wieczorem, bo o godz. 10. pracują w sklepach pracownicy i praktykanci urządzając wystawy, lub sortując towary.

W zawodzie fryzjerskim pracuje się od ranka do nocy w dnie powszednie, święta i niedziele, praktykanci pracują w niedzielę od 7. rano do 9. wiecz.

Odnosimy się jeszcze raz tą drogą do p. wojewody, aby nareszcie wymusił przeprowadzenie ustawy pouczył policję że nie jest od tego aby aresztować strejkujących robotników, ale po to, aby przeprowadzać ustawy, nawet jeżeli to p. pracodawcom jest nie miłe.

Pp. pracodawcy tak się czują pewni, i tak aroganccy, że pewien fabrykant się wyraził, że jeśli zechce, to policja zaaresztuje 20 strejkujących.

O ile p. wojewoda nie potrafi lub nie zechce przeprowadzić ustawy społeczne, to robotnicy fryzjerscy sami zabiorą się bezwzględnie i stanowczo do ich przeprowadzenia.

Pasożytnictwo społeczne.

Czy każdy robotnik uświadamia sobie, — ile pasożytów społecznych tuczyć musi on i jego bracia? Spójrzmy naokoło siebie! Iluż to sklepikarzy w każdym niemal domu — jak pająki na muchy czycha na biednego spożywcę? A iluż uwija się po ulicach pośredników, giełdziarzy, ajentów, najrozmaitszego stopnia i rodzaju, zagarniających lwią część dóbr społecznych, produkowanych przez klasy pracujące?

Wszyscy oni są zbędnymi „ornamentami" w życiu społecznem, bez ich „usług" społeczeństwo do-



skonale dałoby sobie radę, gdyby tylko zwróciło się o pomoc do kooperacji.

Pomagając do bezpośredniej wymiany produktów między wytwórcą a spożywcą, kooperacja oczyszcza ciało społeczeństwa z pasożytów, przywraca mu zdrowie moralne, rozdziela między nas oszczędności, na uniknięciu kosztów pośrednictwa kilkustopniowego zyskane.

Z robotniczego ruchu spółdzielczego w Małopolsce wsch.

Powszechna Spółdzielnia Spożywcza Pracowników Naftowych w Borysławiu.

Robotniczy ruch spółdzielczy w Małopolsce Wschodniej jest naogół dość słaby. Proletarjat fabryczny i rolny, miast sam organizować Spółdzielnie, posiadające ideowy charakter, jedne z dróg prowadzących do nowego ustroju społecznego — dał się wyprzedzić organizacjom o charakterze włościańskim czy drobnomieszczańskim. Małopolska Wschodnia posiada dużą ilość różnych Spółdzielni, prowadzących sklepy spożywcze, ale są to Spółdzielnie rolniczo-handlowe, które to organizacje nie zadawalają się terenem wiejskim lecz wkraczają do miast i miasteczek, starając się wciągnąć do swoich szeregów i proletarjat miast i osad fabrycznych.

Stan ten musi się zmienić. W każdem mieście fabrycznem, w każdej osadzie robotniczej winna powstać Spółdzielnia, w której element robotniczy winien dominować. Do tej pracy organizacyjnej przystąpić muszą i poszczególni działacze robotnicy i organizacje związkowe, T. U. R. i organizacje partyjne.

Że Spółdzielnie takie mają widoki powodzenia, że są potrzebne — niech świadczy jedna z nielicznych u nas Spółdzielni robotniczych: Powszechna Spółdzielnia Spożywcza Pracowników Naftowych w Borysławiu i okolicy.

Spółdzielnia Borysławska założona została jeszcze przed wojną, przez okres wojenny miała tylko jeden sklep dopiero od 1921 roku zaczęła się jej energiczniejsza działalność. Rok-rocznie otwierano kilka nowych sklepów, z roku na rok zbierano kapitały społeczne i udziałowe, rok-rocznie wypisywano członkom tysiące złotych zwrotów od zakupów, tak, że dziś stała się już potęgą gospodarczą na terenie swego działania, potęgą która przerosła znacznie prywatny handel w swojej miejscowości.

W dniu 1. stycznia r. b. Spółdzielnia Borysławska liczyła 7.216 członków, posiadała 13 sklepów, rozrzuconych po całem Zagłębiu naftowem, oraz własną piekarnię, doskonale urządzone magazyny towarowe i tabor wozowy, składający się z 7 koni. Bilans ostatni wykazał 62.480'74 zł. kapitału udziałowego, 45.161'53 zł. kapitału społecznego, oraz 44.966'93 zł. nadwyżki. Nadwyżkę tę osiągnięto na obrocie towarowym, który za rok ubiegły wyniósł 1,419.031 zł. Samej mąki sprzedano 433.074 kg., chleba 292.092 kilogramów. Te dwie cyfry świadczą o żywotności i poparciu, jakiem cieszy się Spółdzielnia ta wśród tow. borysławskich.

Osiągnięta nadwyżka pozwoliła wypłacić członkom 2 i pół procent od zakupów, co uczyniło 34.410 złotych! Taka suma wróciła z powrotem do kieszeni Spożywców. Jednak korzyści osiągnięte przez członków, są znacznie większe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Spółdzielnia jest regulatorem cen na tamtejszym rynku handlowym, że sklepy prywatne — muszą się liczyć z cenami Spółdzielni i nie mogą drzeć skórę z kupujących.

W roku 1927 rozwój Spółdzielni jest jeszcze większy: obrót towarowy przekracza dwa miljony złotych, a i rezultat finansowy będzie lepszy niż w roku ubiegłym. Ilość sklepów powiększona zosatała o dwa dalsze.

Tak oto pracuje i rozwija się gospodarczo instytucja robotnicza. Bierzmy z niej przykład. Zakładajmy Spółdzielnie, gdzie tylko kilkuset wyzyskiwanych przez sklepikarstwo robotników się znajduje.

J. D.

Związek Artystów Scen Polskich.

Gniazdo Lwów prosi nas o opublikowanie następującego ostrzeżenia:

W ostatnich czasach słyszy się coraz częściej o różnych zespołach wędrownych, objeżdżających miasta i miejscowości prowincjonalne pod firmą teatru i aktorów zawodowych — a nie mających nic wspólnego ani z teatrem ani z zawodem aktorstwem. Te samozwańcze imprezy wprowadzają w błąd publiczność prowincjonalną, która często idzie na lep szumnych afiszów i reklam, płacąc hojnie za przedstawienia, niemające nic wspólnego z artyzmem i sztuką sceniczną. Takie coraz częściej niestety, mnożące się — fakty zniechęcają publiczność do sztuki teatralnej i szkodzą imprezom prawdziwie artystycznym. Zarząd Gniazda Związku Artystów Scen Polskie we Lwowie czuje się w obowiązku — ostrzedz publiczność miast i miejscowości prowincjonalnych przed takiemi samozwańczemi imprezami i tandetą pseudoteatralną. Zarząd Gniazda ZASP. ogłasza przytem, iż obecnie działają w miastach prowincjonalnych jedynie trzy imprezy stałe dojeżdżające na prowincję we Wschodniej Małopolsce i Wołyniu — imprezy zawodowe i uprawnione konwencjonalnie do urządzania widowisk teatralnych — a to: Lwowski Teatr Miejski, Teatr Mały ze Lwowa pod dyr. L. Czarnowskiego i zespół artystów zawodowych, pod dyr. St. Michułowicza (jeżdżący obecnie ze sztuką „Mandaryn Wu") i za te jedynie imprezy Związek Artystów Scen Polskich bierze pełną odpowiedzialność moralną.

Do wiadomości wszystkim organizacjom robotniczym.

Zawiadamiamy, że instruktor i organizator Spółdzielni Spożywców będzie czynny na terenie Małopolski Wschodniej w drugiej połowie listopada. Organizacje robotnicze, które chciałyby zasięgnąć informacji, dotyczących założenia Spółdzielni, względnie urządzić wykład czy Zgromadzenie w sprawach spółdzielczych, niech się zgłoszą pisemnie do Oddziału Lwowskiego Związku Spółdzielni Spoż. Rzecz. Polski (Lwów 2, Dworzec Czerniowiecki), a Instruktor w miarę czasu, wyjedzie na miejsce.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 6 listopada

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Żydówka".
Niedziela, o godz. 7.30 wieczorem. „Wśród sukien roztańczonych".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Wieczór tańców" Saszy Leontjewa.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Wśród sukien roztańczonych".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Głuszec".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o godz. 12 w poł. „Czerwony kapturek". Przedstawienie dla dzieci.
Niedziela, o godz. 4. popoł. „Czerwony kaptek". Przedstawienie dla dzieci.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Wieczór Tańca Maryli Gremo". Nowy program.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Wieczór tańca" Maryli Gremo. Nowy program.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: „Zmartwychwstanie" Tołstoja.
PALACE: „Nero".
APOLLO: Ostatni uśmiech błazna.
CHIMERA: Paryż o północy.
LEW: Wieża miłości.
ŚWIATOWID: „Piekielna Intryga".
CASINO: Batalion miłości.
FATAMORGANA: „Miłość".

—:::—

DZIŚ W TEATRZE MAŁYM dwa przedstawienia dla dzieci o godz. 12-tej w południe i o godz. 4-tej popołudniu.

WIELKA REWJA WARSZAWSKA W TEATRZE MAŁYM. Wkrótce w Teatrze Małym ujrzymy rewję, urządzoną przez wybitnych artystów teatrów „Perskie Oko" i „Qui Pro Quo". Zespół składa się z 14-tu osób baletu, posiada własną orkiestrę Jazzbandową, przepiękne kostjumy.

KONCERT PIANISTKI HALI LEWICKIEJ odbędzie się w poniedziałek, dnia 7. b. m. o godzinie 8. wieczorem w sali muzycznej T-wa im. Łysenki, ul. Szaszkiewicza l. 5.

—:::—

JULJAN HUK. Towarzysz, murarz, zmarł w 77. r. życia we Lwowie. Zmarły obecnie starzec, należał do pierwszych, już obecnie nielicznych organizatorów Związku Rob. budowlanych i organizatorów, pierwszego, wielkiego strejku Rob. budowlanych w r. 1893. Zawsze solidarny i wierny organizacji, patrzył na obecny, bezczynny stan organizacji budowl. z prawdziwą boleścią, wierzył jednak, że organizacja ta, solidarna i wielka jak dawniej, rychło się odrodzi.

Pogrzeb, dziś, w niedzielę o godz. 3. popoł. z ulicy Warneńczyka.

Cześć pamięci zacnego i solidarnego Towarzysza.

JUBILEUSZ PRACY. Znany we Lwowie dentysta p. Leopold Rotter obchodzi w bieżącym miesiącu, 30-lecie zawodowej pracy. P. Leopold Rotter jest uczniem Asmusa Wilhelma Jupitza, prof. dentystyki w Norymberdze. Jako człowiek cieszy się ogólną sympatją wśród szerokich kół lwowskiego społeczeństwa.

ZNOWU KROK KU KULTURZE NASZEGO MIASTA. Tak powoli postępujemy w tej dziedzinie, że należy zaznaczyć choćby najdrobniejszy fakt. Oto od tygodnia przeszło wieża kościoła św. Marji Magdaleny świeci wieczorem swą tarczą zegarową, wskazując mieszkającym w promieniu kościoła czas do późnej nocy, a przechodniom czas i drogę. Czas więc, aby zegar ratuszowy, poszedł za tym przykładem jeśli z urzędu nie wyprzedził go. Dobrze by było, też wprowadzić latarenki elektryczne nad domami, które wieczorami świeciłyby numerami domów, ułatwiając orjentację mieszkańcom i obcym, późnym wieczorem przybywającym, jak to Warszawa ma już z dawnych czasów.

Nowa placówka handlowa we Lwowie.

Otwarcie „Termy".

Dnia 3. bm. odbyło się uroczyste otwarcie nowej placówki przemysłowo handlowej, a mianowicie zakładu opałowego spółki Terma, zaopatrującej miasto nasze i wschodnią Małopolskę w doskonały węgiel z kopalń „Skarbofermu", to znaczy z polskich kopalń skarbowych na Górnym Śląsku. Kopalnie te, w których państwo polskie ma udział w wysokości 50 proc. są największem przedsiębiorstwem górniczem na G. Śląsku i produkują najlepszy pod względem jakości węgiel, a ponadto koks z koksowni „Knurów".

Terma prowadzi sprzedaż hurtowną, zaopatrując w węgiel prawie wszystkie zakłady przemysłowe we wschodniej Małopolsce, a ponadto prowadzi sprzedaż detajliczną, dostarczając konsumentom węgla i w mniejszych ilościach. Spółka posiada za rogatką Janowską kilkumorgową parcelę, a ponadto własną bocznicę kolejową, rampę wyładunkową, maszyny do cięcia drzewa, automobile ciężarowe, a co najważniejsza — wozy zamykane i plombowane, tak, że kupujący węgiel nie może być narażony na straty przez znikanie węgla po drodze, jak to się dzieje w wozach otwartych.

Dzięki tak urządzonym składom, z któremi nie mogą się równać żadne podobne przedsiębiorstwa, cisnące się na małych przestrzeniach, oraz dzięki jakości posiadanego materjału opałowego (węgiel, koks, drzewo) „Terma" ma możność najlepszego obsługiwania odbiorców, o czem zresztą mieli sposobność przekonać się ci, co z firmą tą są w kontakcie.

Wspomnieć jeszcze należy, że dzięki obszernym terenom, na których mogą się mieścić olbrzymie zwały węgla, „Terma" może szybko załatwiać zamówienia, pobierając przy tem ceny najniższe.

W uroczystości poświęcenia i otwarcia tej nowej placówki brali udział przedstawiciele władz, sfer handlowych, oraz przedstawicieli prasy. Rolę gospodarza, który oprowadzał przybyłych i udzielał informacji pełnił dyr. Kączkowski, który na zakończenie podejmował gości śniadaniem. Podczas przyjęcia wygłoszono szereg toastów z życzeniami dla nowej firmy.

Składy „Termy" mieszczą się przy ul. Janowskiej 119, biuro ul. Lelewela 5.

NOWY FIZYK MIEJSKI. Dowiadujemy się, że na miejsce dr. Legeżyńskiego, fizykiem miejskim został dr. Franciszek Chuderski, lekarz powiatowy w Samborze.

Z RATUSZA KOMUNIKUJĄ: Gmina m. Lwowa, preliminuje w każdorocznym budżecie bardzo znaczne sumy na subwencjonowanie Stowarzyszeń i instytucji kulturalnych i humanitarnych — i wydaje te sumy na cele w budżecie przewidziane. Mimo to zdarza się niejednokrotnie, że wspomniane stowarzyszenia i instytucje żądają dalszych subwencji drogą poniekąd okrężną, a to przez domaganie się ulg w opłatach podatku od widowisk, od imprez przez siebie urządzanych. Stwierdzając to zarząd miasta zaznacza, że prośby wyżej określone będą załatwiane odmownie, a zatem wnoszenie ich jest bezcelowe.

GMINA NIE SPRZEDAJE GRUNTÓW. Gmina miasta Lwowa, chcąc przyczynić się w miarę możności do rozbudzenia akcji budowlanej w mieście, odstąpiła w ostatnich latach za darmo i za pewną opłatą cały szereg parcel gruntowych w granicach miasta położonych — na rzecz instytucji naukowych, społecznych i spółdzielni mieszkaniowych. — Niestety akcja gminy w tym kierunku dotychczas rozwijana musi obecnie ustać, gdyż jak to stwierdził Zarząd miasta, Gmina posiada we Lwowie już tylko minimalny zapas parcel budowlanych, a ma zamiar przystąpić do rozpoczęcia szeregu budowli przeznaczonych na własne cele. Prośby zatem o odstąpienie gruntów miejskich, czy to drogą sprzedaży, czy darowizny, nie mogą liczyć w obecnej sytuacji na przychylne traktowanie i załatwienie.

DYREKTOR BANKU ARESZTOWANY ZA STRONNICZE ROZDZIELANIE RZĄDOWYCH KREDYTÓW. W Tarnowie aresztowała policja dr. Jana Kańskiego właściciela dwóch kamienic i drukarni, b. dyrektora filji Banku rolniczego we Lwowie. Jest on oskarżony o stronnicze rozdzielanie kredytów, wskutek czego fundusze państwowe poniosły szkodę. Śledztwo przeciw aresztowanemu prowadzi prokurator Sozański, przybyły specjalnie z Warszawy do Lwowa. Na jego polecenie dr. Kańskiego odstawiono z Tarnowa do Lwowa, i osadzono w areszcie przy ul. Batorego.

ARESZTOWANIA POD ZARZUTEM UPRAWIANIA AGITACJI KOMUNISTYCZNEJ. Wczoraj o świcie funkcjonarjusze oddziału PP. dla spraw politycznych przeprowadzili rewizje w mieszkaniach kilku osób, przyczem aresztowali Eljasza Kalatyńskiego, zam. w Zamarstynowie przy ul. Radziwiłłowskiej l. 13, Hermana Schwarza, zam. przy ul. Kleparowskiej l. 5., Włodzimierza Kiziyka, zam. przy ul. Ossolińskich l. 16, oraz Franciszka Schmala, zam. przy ul. Podzamcze l. 11. W mieszkaniach ich zakwestjonowano zapiski i różne papiery, które zabrano, celem zaznajomienia się z ich treścią.

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA POLICJANTA. Wczoraj zapadł wyrok uwalniający b. post. Jana Kołka, który był oskarżony o usiłowane zamordowanie swej żony. Przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pytanie główne, zaś tylko 6 głosami potwierdzili pytanie w kierunku ciężkiego zranienia Kołkowej. Uwolniony udał się niezwłocznie wraz z żoną do domu.

REWIZJE U BLATNIKÓW. Onegdaj przeprowadziła policja rewizje w mieszkaniach 24 osobników, którzy nabywają skradzione rzeczy od złodzieji. W mieszkaniu Leiba Schuberta zam. przy ul. Słonecznej l. 29, zakwestjonowano torebkę srebrną i 6 złotych pierścionków damskich,, jako podejrzanego pochodzenia, zaś u Jidessy Diamandowej, zam. przy ul. Pełtewnej l. 4, znaleziono starą garderobę rzekomo tam zastawioną.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Maurycy Lieber, zam. przy ul. Chrzanowskiej l. 12, doniósł policji, że nieznany osobnik włamał się do jego mieszkania skąd skradł maszynę do pisania marki „Kontinental" wartości 600 zł.

Z mieszkania Zygmunta Rapsa przy ul. Brajerowskiej l. 12. skradziono palto koloru popielatego, wartości 300 zł.

ZAPOWIEDŹ ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ ADWENTU. Daniel Mensch, zam. przy ul. Lubomirskich l. 3, doniósł policji, że nieznani sprawcy dostali się do jego lodowni przy ul. Kąpielnej l. 4, skąd skradli przygotowane na okres zbliżającego się Adwentu, 13 beczek śledzi, które niespostrzeżenie wywieźli w nieznanym kierunku. Donoszący poniósł szkodę 900 zł.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Natan Weinreb, doniósł policji, że nieznani sprawcy włamali się do jego warsztatu mechanicznego przy ul. Tkackiej l. 10, skąd skradli mały motor elektryczny, wartości 300 złotych.

W realności przy ul. Zborowskich l. 16 skradziono z komórki, na szkodę Abrahama Czoppa większą ilość bielizny, wartości 600 zł.

Stefana Kamińskiego aresztowała policja za kradzież 50 zł. na szkodę Stanisława Gruszkiewicza.

W restauracji Szkowrona, przytrzymano Ludwika Bożesławskiego w chwili, gdy usiłował skraść futro na szkodę jednego z gości. Spryciarza oddano pod opiekę posterunkowego, który odstawił go do aresztu.

Podczas zarządzonej obławy przytrzymano Józefa Plekana, zam. w Zniesieniu i odstawiono go do aresztu.

—:::—

Z OKAZJI ŚLUBU Marji Mellerówny i Edwarda Münzera, serdeczne życzenia składają M. Segalowie.

Złowróżbna przepowiednia.

LONDYN. Dr. Annie Besant, głośna propagatorka teozofji i orędowniczka ludów uciśnionych, pod ciężkiem wrażeniem wróciła ze swego lotu okrężnego po Europie, w którym Warszawa była ostatnim wschodnim celem jej podróży. Dr. Annie Besant pomimo sędziwego wieku (w tym miesiącu skończyła 80 lat) doskonale znosiła trudy podróży lotniczej. Zmęczył ją nie lot, ale wczuwanie się w nastroje narodów europejskich, zbyt wyraźnie nacechowanych wojowniczością, jak stwierdziła to p. Besant w 12 stolicach europejskich. Twierdzi ona, że nastroje te muszą doprowadzić do nowej wielkiej wojny w najbliższej przyszłości, o ile narody nie odrodzą się moralnie pod wpływem tendencyj pokojowych.

Rozmaitości ze świata.

Sodoma i Gomora, Stowarzyszenie z ograniczoną poręką.

Każdemu z nas przy nazwie Sodomy i Gomory, nasuwa się wyobrażenie biblijnego miejsca, na które Bóg zesłał deszcz z ognia i siarki, aby zdała od niego trzymał się sprawiedliwy. Ale z tem wcale nie liczy się kapitalista. Na miejscu, gdzie miały stać ongiś dwa grzeszne miasta, rozciąga się obecnie Morze Martwe, słynne z tego, że powierzchnia jego znajduje się poniżej powierzchni morza. Dla kapitalistów właśnie ta smoła i siarka, którą Bóg tam miał zesłać, jest nieodpartym wabikiem. Od wielu już lat brytyjskie, amerykańskie i niemieckie koncerny walczyły o prawo wyzyskania skarbów mineralnych, znajdujących się w Morzu Martwem. I świat ostatecznie dowiaduje się, dlaczego Anglja jest tak energiczną protektorką sjonizmu. Wchodzi tu w grę — jak zwykle — interes. Angielskie ministerstwo dla kolonji na podstawie mandatu palestyńskiego zawarło z rządami Palestyny i Transjordanji układ, mocą którego angielskie przedsiębiorstwo uzyskuje wyłączne prawo na eksploatowanie skarbów Morza Martwego.

Teraz przynajmniej wiemy, dlaczego Bóg tak srogo ukarał Sodomę i Gomorę: nie po to, aby dać odstraszający przykład grzesznikom lecz aby kapitaliści mogli robić interesa.

Jak się robi majątek?

Przed niedawnym czasem zmarł w Londynie Albert Cooks i pozostawił rodzinie swej dwa 4-piętrowe domy w dzielnicy handlowej, jakoteż 100.000 funtów w papierach wartościowych. Zmarły wydał dwie córki zamąż i dał każdej z nich po 10.000 funtów szterlingów posagu i kamienicę.

Interesujące jest źródło, któremu Cooks zawdzięczał dobrobyt swój.

Zmarły był najbardziej wziętym autorem listów miłosnych... W pobliżu Tower Bridge miał Cooks swe biuro, gdzie przybywali niezliczeni szczęśliwcy i desperaci, którzy chcieli swe uczucia przelać na papier, zaś bez obcej pomocy zdobyć się nie umieli na napisanie listu. Za szylinga w przedsiębiorstwie p. Cooksa otrzymywano epistołę bardzo serdecznej, bądź smutnej treści, zależnie od woli klienta...

Od samego ranka do późna w noc było biuro czynne. Sam p. Cooks fabrykował dziennie około 100 listów, zaś trzy jego sekretarki koncypowały wciąż nowe epistoły na podstawie podsuniętych im przez szefa pomysłów.

Ostatnie lata p. Cooks spędził jednak w domu obłąkanych. Z przepracowania podczas wojny zwarjował... I on też był niejako ofiarą wojny światowej...

„Błogosławieństwo“ życia w Ameryce.

NOWY YORK. Przed kilkoma miesiącami zgłosił się na stację policyjną w Billford w stanie Maine, bezdomny Polak z prośbą o nocleg.

— Nasze więzienie policyjne nie jest bezpłatnym hotelem — odpowiedziano mu dowcipnie.

Na dworze lał deszcz. Usiadł więc w kącie Kazimierz Stepurka i czekał.

— Stacja policyjna nie jest poczekalnią... — powiedziano mu, wskazując drzwi.

Zrozpaczony Stepurka oświadczył, iż nie wyjdzie, gdyż nie ma dokąd pójść.

Zlitowało się ostatecznie policyjne serce urzędnika, który udzielił mu dobrej rady. Do więzienia dostać się może jedynie pod zarzutem włóczęgostwa, — więc....

Przyaresztowano go formalnie i na drugi dzień stawiono przed sędziego pod oskarżeniem włóczęgostwa.

Stuperka przeczył jakoby był włóczęgą, ale sędzia po przeczytaniu sprawozdania policjantów, skazał go na trzy miesiące więzienia.

Sprawiedliwości stało się zadość. Po trzech miesiącach więźnia wyrzucono na bruk, tam właśnie, gdzie go znaleziono, w stanie w jakim go aresztowano, bezdomnego.

Kiedy kobieta jest piękna?

Według Maurów, kobieta musi posiadać 30 rzeczy pięknych, chcąc zasłużyć na miano pięknej, a mianowicie:

Trzy rzeczy białe, jak śnieg: cerę, zęby, i ręce; trzy czarne rzeczy, jak noc: oczy, brwi i rzęsy; 3 rzeczy czerwone, jak róże: policzki, wargi i paznokcie; 3 rzeczy długie: wzrost, ręce i włosy; 3 rzeczy małe: uszy, nogi i zęby, 3 rzeczy pięknie sklepione: czoło, piersi i skronie; 3 rzeczy wąskie: kostki, biodra i usta; 3 rzeczy miękkie i delikatne: palce, wargi i włosy; 3 rzeczy proste: nos, nogi i linję grzbietową.

Zarobki amerykańskich gwiazd filmowych.

W Hollywood przebywa obecnie 750 artystek i artystów filmowych, którzy razem pobierają tygodniowo 800.000 dolarów. W 35 tygodniach produkcyjnych roku wypłata gaż artystów wynosi 26 miljonów dolarów. Około sto osób z pośród tych artystów uważanych jest za „gwiazdy“ a gaże ich wynoszą od 2.000 do 20.000 dolarów tygodniowo. Najwięcej zarabia Tom Mix, którego płaca wynosi 20.000 dolarów tygodniowo. Chaplin pobiera 15.000 dolarów, Fairbanks i John Barrymore 10.000, Buster Keaton 8.000, Glorja Swanson 7.000, Mary Pickford 10.000, Menjou 5.000, Lilian Gish 7.500. Do najlepiej opłacanych należą dalej: Coleen Moore, Ryszard Bathelmess, Dorota Mackail, Norma Shearrer i Dolores Costello. Z pośród 750 artystów, dwieście osób pochodzi z Europy.

—:::—

T. U. R. w Borysławiu.

W środę, 9. b. m. o godz. 6-tej wiecz. 6-ty wykład dr. Skulskiego z cyklu „Ubezpieczenia społeczne“ p. tyt.: „Lecznictwo społeczne“.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.